

KURJER WIECZORNY

Nr. 99.

ŁÓDŹ

Rok II.

PRENUMERATA: w Łodzi z ogłoszeniem
raz na prowincji z prz.
syłką pocztową wynosi
500 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelony
mk. 100.—, za wiersz 60.—, czworobójny
(po tekście) mk. 40.—
Zamieszczenie o 50 i więcej mk. 100 proc. drożej.

Cena numeru pojedyncz. 20 mk.

Poniedziałek, 1 maja 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. — Telefon 199.

Dziś premjera!
ANTINEA (St. Napiorkowska)

CASINO

w 2-giej i ostat-
niej serii epoko-
wego dramatu —

Dziś premjera!
„ATLANTYDA”

Dokąd pójść??

Kino „LUNA”
Dziś **„PANOWIE MORZA”**

Coś, czego dotychczas nie było! Miljar-
dowe koszty wystawy. Zdjęcia podwodne.

Warszawa.

(Telefonem od naszego koresp.)

Nadużycia szkolne.

W ostatnich czasach wykryto w dwóch szkołach nadużycia, polegające na tym, że wydawano fałszywe świadectwa młodzieńcom w wieku poborowym, którzy płacili za to znaczniejsze sumy, aby uzyskać odroczenie służby wojskowej. Nadużycia miały charakter taki, że zapisano ich, jako uczęszczających do szkoły, aczkolwiek kształcili się tylko na specjalnych kursach maturalnych lub w tak zwanych kompletach.

Polatka teatr. teatrów.

Z inicjatywy grupy **„Młodzi”**, reżyserów, aktorów i artystów związanych się w Warszawie nowe stowarzyszenie pod nazwą „Polskie Towarzystwo Teatralne”.

Celem polskiego tow. teatralnego jest tworzenie i pogłębianie teatru narodowego w Polsce przez budzenie twórczych dążeń i poczynania artystyczno-teatralnych.

W skład komisji organizacyjnej polskiego towarzystwa teatralnego weszli pp.: St. Żeromski jako prezes, J. Lorentowicz i A. Zelwero-wicz jako wiceprezesi, S. Benzeff, E. Breiter, W. Horzyca, S. Laurysiewicz, T. Niedzielski, J. Osterwa, L. S. Schiller, Fr. Siedlecki, Wł. Skoczylas—jako członkowie.

Krwawa sprzeczka rodzinna.

W domu № 4 przy ul. Stalowej mieszkanie złożone w 3 pokoiów, kuchni i przedpokoju zajmuje 12 osób, składających się z rodziny Paczuskich i Kaczmarek. — Właścicielem mieszkania jest Aleksander Paczuski, posterunkowy 14 komisariatu. Między Paczuskim a szwagrem jego Wincentym Kaczmarem, ekspedytorem „Polski Zbrojnej” w drukarni wojskowej, wynikły sprzeczki na tle mieszkaniowym.

Wczoraj około godz. 9 rano wynikiła sprzeczka między matką a najmłodszą córką, przyczem wtrącił się Aleksander Paczuski, którego szwagierka uderzyła szcztoką. Z kolei matka, stając w obronie córki, uderzona została przez Paczuskiego.

Widząc to Kaczmarek pobiegł do kuchni, schwył siekierę i ostrzem uderzył Paczuskiego w głowę tak silnie, że ranny, oblewając się krwią, upadł. Widząc to żona P. usiłowała odepchnąć zbrodniarza, lecz ten znowu podbiegł i już leżącemu na podłodze policjantowi zadał jeszcze dwa ciosy w policzek i wargę, wybijając kilkanaście zębów.

Lekarz Pogotowia, stwierdziwszy pęknięcie czaszki z uszkodzeniem mózgu, przewiózł Paczuskiego w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Sprawca zbrodniczego czynu narazie usiłował wyskoczyć oknem, lecz następnie, korzystając z zamieszania wybiegł z domu oświadczając, że odbierze sobie życie i więcej nie wróci.

Towary modne
damskie, męskie i dziecięce
najtaniej kupujesz w firmie
„SUKNO” Sp. z ogr. p.
Łódź, Piotrkowska 98.
Telefon 15-62.

Konferencja w Genui.

Klauzule projektu angielskiego.

LONDYN, 1 maja (Pat) Havas. W angielskim projekcie układu z Rosją 1 klauzula dotyczy, prócz treści już uprzednio ogłoszonej, za wyjątkiem paragrafu orzekającego, że **sowiety współdziałać będą przy przywróceniu pokoju w Azji Mniejszej** i zachowają ścisłą neutralność względem stron wojujących.

Druga klauzula dotyczy długów rządowych przewidując, że **każde z państw zaangażowanych wobec sowietów określi sumę swych należności**, która zostanie poddana orzeczeniu trybunału rozjemczego.

Trybunał ten weźmie pod uwagę rosyjskie straty wojenne.

Trzecia klauzula układu omawia sprawy wierzytelności obcych poddanych i **domaga się uznania odnośnych zobowiązań finansowych poprzednich rządów Rosji.**

Czwarta klauzula

dotyczy długów, następczości państwa wiktoria,

i opiera się na tych samych podstawach co i poprzednia.

W piątą klauzulę

postawiono żądać wobec władz prywatnej przynależności przez sowiety zasad ogólnych rezolucji, ustalonych w Cannes.

Pięć pozostałych klauzul omawia sprawy sposobu spłaty zobowiązań, domagając się, aby **spłaty były dokonane przez wypuszczenie nowych obligacji pięcioprocentowych, regulowanych „al pari” po 50 latach.**

Komisja mieszana ustalić ma również sprawę procentów od obligacji poprzednich.

Narady z sowietami.

LONDYN, 1 maja (Pat). — Donoszą z Genui, że komitet prawniczy obradował całe rano nad angielskim projektem. Osiągnięto poważne rezultaty.

Taktyka rosyjskich dyplomatów.

RZYM, 29 kwietnia (Polpr.). — Dyplomaci rosyjscy w Genui poza konferencjami oficjalnymi usilnie konferują z delegatami poszczególnych państw, zwłaszcza neutralnych, w sprawach gospodarczych, dając do zrozumienia lub nawet zaznaczając wprost, że można byłoby otrzymać takie a takie koncesje, lub skutecznie taką a taką transakcję handlową. Oczywiście, rozmowy te wywierają na delegatów państw europejskich pewne i korzystne dla Rosji wrażenie.

Lloyd George o liście papieża.

GENUA, 1 maja (A. W.). — Ogłoszono następującą urzędową deklarację Lloyd George'a: „Premjer angielski wita z radością list papieża, podziwia szczerze jego treść. Papież — głosi deklaracja — przemawia w liście na podstawie bezpośredniej znajomości warunków w Europie wschodniej. Premjer ma wrażenie, że tak jasna i stanowcza deklaracja Stolicy Świętej na rzecz pokoju z Rosją jest wielką zachętą dla wszystkich chrześcijańskich mocarstw Europy.

Sprawa granic Polski.

Przyjechał konferencja Lloyd George'a z min. Skirmuntem.

GENUA, 1 maja. (Tel. własn. „Kurjera Wieczornego”). W dniach najbliższych min. Skirmunt odbędzie konferencję z Lloyd George'm w sprawie naszych granic.

Będzie ona poza ramami konferencji genueńskiej dalszym ciągiem naszej akcji na podstawie artykułu 87 traktatu wersalskiego. Przebieg jednak konferencji genueńskiej wpływa na przyspieszenie akcji o tyle, że **Lloyd George sądzi, iż pakt niezaczepiania sąsiadów sam w sobie jest niezależny od sprawy uznania granic i zostałyby ułatwiony przez unicestwienie wszystkich nierozstrzygniętych jeszcze kwestii terytorjalnych.**

Odpowiada to w zupełności uczuciom rządu polskiego. W związku z tem omawiano wczoraj poprawkę Bratianu, Lloyd George podniósł sprawę wileńską i wschodnio-galicyską. Oczywiście poza tą zgodnością zapatrywania Lloyd George'a z taktyką rządu polskiego, decydującą kwestją będzie opinia mocarstw co do meritum naszych spraw terytorjalnych.

Jeżeli stanowisko mocarstw w tym względzie wyjaśni się dopiero w toku rokowań, to stanowisko Polski zarówno w sprawie traktatu ryskiego, jak i w sprawach wileńskiej i galicyjskiej jest z góry wyjaśnione.

Najbliższe dni są dla Polski bardzo ważne. Jakkolwiek punkt ciężkości tkwi poza konferencją, przebieg wypadków nie może pozostać bez wpływu na stanowisko Polski na konferencji i wobec niej.

J. R.

Echa zamordowania dr. Styczynskiego.

GDANSK, 1 maja (A. P.). Sprawa zamordowania dr. Styczynskiego w Gliwicach winna być gruntownie rozświetlona, gdyż mord ten polityczny nie jest dziełem

nieodpowiedzialnych jakichś czynników na Górnym Śląsku lecz stoi w ścisłym związku z szerszą akcją niemiecką, mającą za sobą poparcie rządu niemieckiego. Dowodem na to jest oryginalny do-
kument, który wzmaga z rękopisu

stwa spraw wewnętrznych w Berlinie 30 września 1921 (TOB II t. 3849: 21) z podpisem pierwszego dyrektora policji granicznej Westenburgera.

W dokumencie tym wliczony jest szereg osób działaczy polskich

na G. Śląsku, a między innymi czytamy tam:

„Dr. Styczynski w Gliwicach jest czynny w służbie wywiadowczo-spiegowskiej na rzecz Francji i Polski. Obrabia on miejscowe stosunki w Gliwicach. Poleca się zasięgać dalszych informacji o nim, obserwować go dokładnie, a w danym razie zrobić rewizję w jego domu i ewentualnie zaarrestować.”

Słowa te znajdujące się w dokumencie są dowodem, że w ministerstwie spraw wewnętrznych w Berlinie zarejestrowani są wszyscy działacze polscy i że stamtąd wychodzi komenda na wszelkie czynności dokonywane na Górnym Śląsku.

I maj.

We Lwowie.

LWOW, 1 maja. (A. W.). Święto 1 maja ma dotychczas przebieg zupełnie spokojny.

Międzynarodowa akcja zwalczania tyfusu w Polsce.

Rząd francuski wpłacił 50 tys. funt. szterl. na ten cel.

GENEWA, 1 maja. (A. W.). — Sekretarjat generalny ligi narodów komunikuje, że rząd francuski wpłacił 50 tysięcy funtów szterlingów, jako udział w międzynarodowej akcji zwalczania tyfusu w Polsce.

Dementi rumuńskie.

Rząd rumuński nie ogłosił mobilizacji.

BUKARESZT, 1 maja. (A. W.). Ukazało się urzędowe zaprzeczenie pogłoszek o rzekomej mobilizacji armii rumuńskiej.

Stosunki polsko-węgierskie

Wywiad z min. Skirmuntem

BUDAPESZT, 1 maja (Pat). Gazeta „Pesti Hirlap” ogłasza wywiad z min. Skirmuntem, który dając wyraz w sprawie odbudowy Europy i współpracy państw Europy środkowej, specjalnie

podkreślił tradycyjne sympatie polsko-węgierskie.

Minister stwierdził, że

Polska nie wchodzi w skład małej ententy

i jej współpraca z innymi państwami nie może wpływać na dotychczasowe stosunki z Węgrami.

O autonomię dla niemieckiego G. Śląska.

KATOWICE, 30 kwietnia (Pat). Na zapytanie śląskich posłów do parlamentu w sprawie stosunku Rzeszy do autonomii dla niemieckiej części G. Śląska, min. Rzeszy Körster odpowiedział, że rząd Rzeszy prawdopodobnie jeszcze tego lata da możność rozstrzygnięcia tej kwestii.

Sowiety a Wileńszczyzna.

W dwuli, kiedy Lloyd George mówi głośno w Genii o nieustalonej granicy Polski na wschodzie, a według informacji pism włoskich na poufnej naradzie z przedstawicielami ententy wprost dotyka w sposób niekorzystny dla nas kwestji Wileńszczyzny i Galicji Wschodniej, okazuje się, że sowiecka Rosja wzbiera się uznać fakt przyłączenia spornego obszaru do Polski.

Od roku przeszło funkcjonuje mieszana komisja rosyjsko-litewska, która zajmuje się re-wakucją informacji, wywiezionego swego czasu z Wileńszczyzny do Rosji. Obecnie, po przyłączeniu spornego obszaru do Polski, rząd nasz zażądał od sowietów zwinienia tej komisji i przekazania wywiezionych rzeczy bezpośrednio jemu. Na to sowiecki komisarz spraw zagranicznych odpowiada odmownie, a co ważniejsze tak, iż manifestuje się z faktem nieuznawania przyłączenia Wileńszczyzny.

Rząd sowiecki stoi dotychczas na gruncie paktu, zawartego z Litwą kowieńską d. 12 lipca 1920 r. Według niego Wileńszczyzna wchodzi w skład rzeczypospolitej wileńskiej.

Wprowadzić na mocy pokoju w Rydze, Rosja sowiecka zrzeka się wszelkich praw i wszelkiej ingerencji do tego kraju, ale nie przyznaje żadnej międzynarodowej wartości jednostronnemu aktowi Polski. W jego oczach Wileńszczyzna pozostaje terenem spornym, „dopóki polski i litewski rządy nie zawiadomią sowietów, że wyżej wspomniany spór jest już zakończony”.

W odpowiedzi rząd nasz wysłał stosowną notę, jest wszakże nader wątpliwym, czy uda nam się skłonić sowietów do zmiany obecnego punktu widzenia. Dyplomacja sowiecka przygotowywała sobie jeszcze podczas układów pokojowych kruczek do zakwestjonowania w danym razie rozwiązania polskiego.

Przypomnieć należy że w pierwotnej redakcji traktatu pokojowego Rosja stwierdzała zupełne dśintereselement w sprawie Wileńszczyzny, a więc właściwie anulowała swój układ z rządem kowieńskim. Aż do późniejszego zwrócił się do p. Dąbskiego z prośbą o wykreślenie tego zdania, zapewniając, że to nie będzie miało żadnego znaczenia. P. Dąbski mógłby mu odpowiedzieć, że skoro tak to można zostawić odnośny artykuł w pierwotnym brzmieniu.

Przedstawiciel sowiecki wiedział, co robi. Dzisiaj rząd jego interpretuje dany artykuł tak, iż pozostawia los spornego kraju zgodnemu porozumieniu Polski z Litwą, dopóki wszakże do niego nie przyszło, uważa podawemu iż Wileńszczyzna stanowi obszar Litwy kowieńskiej i że co do niej zachował moc pakt z 12 lipca 1920 r.

Rzecz jest poważna, jakkolwiek nie zagraża w danej chwili ostrzejszemu zawiązaniu. Sowiety nie roszczą ze swej strony żadnych pretensji do ingerencji w tej sprawie, lecz nie chcą przyjąć do wiadomości faktu przyłączenia Wileńszczyzny. P. Dąbski popełnił błąd, którego skutki występują obecnie.

Armia zdemoralizowana w najwyższym stopniu; przyczynia się do tego znacznie niedostateczna jej zaopatrzenie. Przedstawiciele armji przypominają ciągle królów gałązki oliwnej, którą im stał podczas plebiscytu, w czasie kiedy rozstrzygały się jego losy do objęcia tronu.

Walka partji politycznych dosięga punktu kulminacyjnego. Stronnicy Konstantyna i Venizelosa walcą między sobą z zaciętką nienawiścią na śmierć i życie. Intrzygi polityczne opanowały Grecję wszechwładnie.

Rząd, mając stałe pustą kasę, widzi jedyną ucieczkę w rekwizycjach; zarekwirowano wszystko zboże i jarzyny wszelkiego gatunku. Przymusowe pożyczki wyczerpały już cierpliwość greków. W najkrótszym czasie ma być ogłoszona przez rząd nowa pożyczka przymusowa.

Stronnicy Venizelosa łowią ryby w mętnej wodzie i dają ludności obietnice takie same, jakie dawał w krytycznych dla siebie chwilach król Konstantyn. Wpływy Venizelosa wzrastają codziennie i bardzo jest możliwym, że Grecja stanie się wkrótce terenem walk bratobójczych, które mogą być straszne ze względu na nienawiść, istniejącą między przeciwnikami.

A tymczasem kemaliści nie drzemają.

O tureckiego następcy tronu.

Jak mieszka i żyje Abdul Medżid?

Korespondent jednego z wielkich dzienników włoskich opowiada o dwóch odwiedzinach u następcy tronu tureckiego, Abdul Medżida. Jest on synem Murada V, zdeponowanego przez własnego brata, Abdul Hamida.

W ciągu panowania tego ostatniego był trzymany w więzieniu, gdzie spędził 30 lat życia. Uwolnili go dopiero rewolucja młodoturecka.

Następca tronu mieszka teraz w małym pałacyku nad Bosforem.

Dostęp do dworu jest bardzo łatwy; sułtan i jego rodzina pędzą demokratyczny tryb życia. Sułtan urządza koncerty orkiestralne, zaś sułtanka wydaje międzynarodowe przyjęcia, na które nie trudno jest dostać zaproszenie.

Następca tronu, Abdul Medżid liczy obecnie 55 lat życia i jest tylko o 9 lat młodszym od panującego sułtana. Nie ma synów. Chętnie zajmuje się pisaniem artykułów do pism zagranicznych, celem popierania sprawy swej ojczyzny.

Jest to pierwszy książę turecki, który zupełnie zerwał z tradycjami haremu.

Salonik, w którym Abdul Medżid przyjmował włoskiego dziennikarza, otwiera się werandą, wychodzącą na Bosfor. Obicia mebli nieco już zużyte, lecz ściany zawieszono są obrazami. Następca tronu sam jest malarzem i kompozytorem muzycznym. Bogata biblioteka, biuro z rozłożonymi mapami, dwie maszyny do pisania i pianino uzupełniają umeblowanie.

Abdul Medżid wygląda stosunkowo młodo; nosi długą brodę posiwiałą, niegdyś jasno-blond. Ma piękne, kobieco-lagodne oczy niebieskie. Silnie zbudowany, prawie przysiadkowy. Robi pociągające wrażenie wyrazem oczu. Jest miły w rozmowie. Opowiada, że wskutek długiego uwięzienia nabrał zamiłowania do muzyki i malarstwa. Języków europejskich sam się nauczył. Posiada duży zbiór nowoczesnych książek. Ułubieńcem jego jest w literaturze Anatoli France, zaś w muzyce Beethoven.

Jest to więc człowiek, przesiąknięty kulturą zachodnią. A przecież nie pozbył się on starej tureckiej tradycji. W oczach jego jaśnieją fantastyczne marzenia, a w krwi jego drzemają instynkty władcy i zdobywcy.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Nowy kurs ekonomiczny w Rosji sowieckiej.

Rządowi sowieckiemu nie udało się odegrać tej roli, którą w państwach kapitalistycznych grają Stinnes i Morgan.

(Kor. własna „Kurjera Wieczornego“.)

Moskwa, w kwietniu.

Ponieważ delegacja rosyjska w Genii rozwodzi się „szeroko i długo” nad tem, jak wielkie prawa będą obecnie mieli w Rosji cudzoziemcy i jaka gruntowna zmiana nastąpiła w stosunkach gospodarczych, — postaram się sprecyzować na zasadzie własnych obserwacji, w jakim znajduje się obecnie stadium powrotu do dawnych form gospodarczych.

W sierpniu 1921 roku ukazały się dekrety, które całą wytwórczość przemysłową miały oprzeć na nowej podstawie. Przedsiębiorstwa miały być prowadzone, zgodnie z zasadami kupieckimi, dokonywując transakcji już oddać tylko za gotówkę. Składać rachunki należy przedstawianiem wykazu zysków i strat.

Kierownictwo mianowane przez „góre” stało i niepodległe „radom robotniczym”.

Pensja i tantiemy. Praca na akord z premiami dla robotników. Wolny handel z wytworami.

Oto podstawy „nowego kursu”. Dla Europy nic nowego właściwie. Ale dla Rosji sowieckiej przewrót kolosalny.

Zresztą, zdaniem mojem, dekrety te pisane są bez przekonania. Jest to poprostu początek odwrotu na zabezpieczone pozycje, mający zabezpieczyć Rosję przetrwanie aż do chwili, gdy postępy rewolucji wszechświatowej pozwolą znów powrócić do dawnej, zbyt wcześnie zajętej pozycji „czystego komunizmu”.

W ostatniej swej mowie w moskiewskim związku metalowców Lenin oświadczył nawet, że „odwrót” już się skończył. Republika proletariacka nie pójdzie zbyt daleko ze swymi ustępstwami dla kapitału zachodniego.

Powoliwał się na to, że delegacja rosyjska na konferencję genueńską otrzymała od centralnego komitetu wykonawczego wskazówki, jakich granic w ustępstwach kapitałowi przekraczać jej pod żadnym pozorem nie wolno.

Cóż dokonano narazie?

Najmniejsze fabryczki (mniej, niż 100 robotników) oddano w dzierżawę, połączoną również zresztą z rozmaitemi komunistycznymi bólami. Takich wypadków było dotychczas około 6-7 tysięcy. Rząd pobiera czynsz dzierżawy przeważnie w naturze.

Co się zaś tyczy fabryk większych, to zarówno dawni właściciele, jak nowi reflektanci kategorycznie odmawiają objęcia ich pomimo energicznych nalegań rządu.

Chcą, by im fabryki oddano na własność „zupełną” albo wcale nie.

Nikt nie chce mieć do czynienia z dziwną formą bastarda kapitalistyczno-marksowskiego.

Pewne gałęzie przemysłu, niezbędne państwu pozostają nadal w jego mocy, i niezależnie od swych prac otrzymują przydział węgla, nafty, ropy, wagony, nawet spirytus, zapalki i t. p. Są to „przedsiębiorstwa państwowe” w całem tego słowa znaczeniu.

Drugą, najbardziej interesującą grupę wytwórczą formują t. zw. „trusty”.

Są to stworzone w ostatnich miesiącach koncerny przemysłowe (w chwili obecnej jest ich około 40), częściowo „czyste”, jak trusty włókiennicze, wielkie grupy metalowe, jak np. „Jugostal” z centralą w Charkowie, lub „mieszane”, np. gospodarstwa leśne połączone z fabrykami chemicznymi.

Trusty te mają większą samodzielność od przedsiębiorstw państwowych.

Muszą nasłarczyć swym kapitałem zakładowym, otrzymują pewne zapomogi na ulepszenia bytu robotników i mają prawo sprzedawać część swej produkcji, komu zechcą. Państwo pozostaje właścicielem, ale dyrektorowie winni są wykazywać dużą samodzielność i inicjatywę, nadając przedsiębiorstwu charakter bardziej prywatny i bardziej kapitalistyczny.

Czy jednak taki surogat gospodarki kapitalistycznej może dobrze prosperować?

Wystarczy powiedzieć, że trusty włókiennicze muszą płacić państwu 63 proc. zysku, a metalowe nie mniej niż 90 proc. Tak więc od razu wykluczone jest wszelkie uzgodnienie interesów między państwem, zmuszonym do utrzymywania armji i rządów, a wielkim przedsiębiorcą „państwowym”.

Nic dziwnego, że państwo ssąc soki żywotne z przedsiębiorstwa „państwowego”, pozostaje samo jedynym „przedsiębiorcą”.

Wolny handel musi bezwzględnie być przywrócony. Domaga się tego istnienie gospodarcze ogółu. Lecz ogółowi temu dostępne są zaledwie 25 proc. tej minimalnej produkcji, a na najważniejszych polach jeszcze o wiele mniej.

Gdzież tu się ma utrzymać wolny handel i wydajny producent?

Niemalby, trzeba pozostawić nadal przy komunistycznej gospodarce naturalnej. Pieniądże tak dalece są pozbawione wartości przez „eksperyment”, że państwo nie posiada nawet drobnej części środków na kupno wszystkiego, co mu potrzeba.

Nie może też dostarczyć środków przemysłowi, niezbędnych dla utrzymania się przy wolnym handlu. Przytem zupełnie nie jest w stanie zwracać przemysłowi w gotówce, chociażby to, co mu odbiera. Z tego już wynika jawny krach.

Na rok 1922 opracowano świeży plan gospodarczy. Nie wprowadzono go jednak w życie i zapewne nigdy nie ujrzy światła dziennego, jako zbyt niedostosowany do obecnych warunków. „Sownarchoz” stwierdził bowiem, że zgodnie z tym planem miały by fabryki wyprodukować do 1-go października 1922 r. towaru za 900 milionów rubli złotych, zaś państwo mogło im zaoferować na tenże czas tylko 153 miliony, mianowicie 80 milj. rubli złotych w środkach żywności, a zaledwie resztę w gotówce.

Przytem nie można zapasów, danych trustom, jako kapitał podstawić następnie zapłatę za dostarczony towar. Próby już dobitnie wskazują, jakie odmiany doznają w gospodarstwie komunistycznym najprostsze pojęcia kupieckie, jak kapitał obrotowy, zakładowy, zysk, aktywa i pasywa. Wszystko to się rozplywa, zlewa i miesza ze sobą i inaczej być nie może, gdy państwo chce być jednocześnie przedsiębiorcą i klientem. Jeśli coś jeszcze jako tako funkcjonuje, to dzięki omijaniu dekretów, polegającym zwłaszcza na uzyskiwaniu bezpośrednich stosunków z odbiorcą, z którym można rozmawiać inaczej, niż z właściwym urzędem, będącym wszak nie tylko klientem, ale i właścicielem, ewentualnie władcą.

Tak np. trust żelazny, jako dostawca żarządków kolei stara się zawsze otrzymać zapłatę bezpośrednią od odbiorcy, a nie drogą pośrednią via komisarz komunikacji i sownarchoz.

W ten sposób pada siłą rzeczy centralizacja komunistyczna i nakaz życia toruje sobie sam drogę do wolnego obrotu.

Co do składu osobistego trustów, to wciągnięto do nich licznych specjalistów z czasów „ancien regime”. Lecz obok nich stoją, jako przedstawiciele państwa, członkowie partji komunistycznej. Ci ostatni chętnie się na to zgadzają, gdyż otrzymują tu 20 do 30 milionów, a więc 4 do 6 razy więcej niż w urzędzie państwowym. I potrochu zapominają o ideałach komunistycznych.

Nie udało się więc rządowi sowieckiemu odegrać roli, którą grają w państwach kapitalistycznych tacy panowie, jak np. Morgan lub Stinnes. Nastąpiło przeamerykanizowanie się Rosji. Komunisci okazali się o wiele gorszymi kupcami, niż byli agitatorami. Nadal jednak trzymają wszystkie możliwości w swoich rękach.

Z Rosji.

Przemysł czeski w Rosji.

Przedstawiciele ukraińskiej „Wukospilki” zawarli umowę z zarządem czeskich zakładów Škoda, na zasadzie której zarząd ma prawo wybudować w Odesie fabrykę maszyn rolniczych. „Wukospilka” pertraktuje z czeskimi przemysłowcami włókienniczymi w sprawie wydzierżawienia im większych fabryk na Ukrainie.

Marki sowieckie.

Po otworzeniu komunikacji powietrznej pomiędzy Królewcem i Moskwą, bolszewicy wypuścili nowe marki pocztowe wartości rubli: 10000, 25000, 50000 i 100000.

Aresztowanie byłych wranglowców.

B. żołnierze armji gen. Wrangla, którzy powrócili do Rosji na zasłuzie amnestji sowieckiej, skierowani zostali do Baku, gdzie pracowali w przemyśle naftowym. Kiedy po pewnym czasie zredukowano ilość robotników i żołnierze pozbawieni zostali pracy, zażądali wysłania ich do Rosji środkowej, otrzymawszy odpowiedź odmowną, urządzili demonstrację, po której bolszewicy aresztowali przeszło 400 żołnierzy pod zarzutem „kontrrewolucjonistycznej propagandy”.

Ankieta „Izwiestji” o konferencji genueńskiej.

„Izwiestja” rozpisały obszerną ankietę na temat konferencji genueńskiej. W ankiecie tej zabierają głos najwybitniejsi mężowie rosyjscy występując w niej z jednogłosem protestem przeciw żądaniom ententy co do spłaty długów wojennych przez Rosję. Między innymi profesor Worms oświadcza: „Jeśli teraz nie przyszło do kompromisu, nie wątpię ani chwili, że w bliskiej przyszłości Europa za-

chodnia pod naciskiem ciężkiego kryzysu gospodarczego zdecyduje się na postanowienia, które w tej chwili pojedyńczym kierownikom rządu nie są przyjemne. General Ślaczew zwraca uwagę na pożądlive spojrzenia kół ententy skierowane na obszary naftowe na Kaukazie. Armia Wrangla istnieje nadal i jest ona ciężkim zagrożeniem południowych granic rosyjskich. Jeśli nie może liczyć ona na sukces, to w każdym razie jest w jej możliwości wnieść zniszczenie i zamieszanie do wnętrza Rosji, dlatego armia czerwona musi być zawsze w pogotowiu. Brusilow w ankiecie wyraża się bardzo charakterystycznie: „Genua jest wielkim targowiskiem. Kwestja popytu i podaży jeszcze się nie rozwinęła, jest nadzieja jednak, że zastępcy Rosji sowieckiej zdołają uzyskać takie warunki, aby dojść do porozumienia. Gdy obserwuję stanowisko naszych zastępców w Genii bije dumą serce moje, serce nie bolszewika, lecz obywatela miłującego swoją ojczyznę. Spostrzegam bowiem, jak zagranica coraz bardziej poczyną liczyć się z nową odródną przez rewolucję Rosją”.

Rozpadająca się Grecja

Pod powyższym tytułem, wychodzący w Kiszyniowie dziennik „Nowoje Słowo” zamieszcza korespondencję o wewnętrznym położeniu Grecji:

„Finis Grecja!” — powiedział Venizelos, dowiedziawszy się co się dzieje w jego ojczyźnie. I rzeczywiście stan wewnętrzny Grecji bardzo jest ciężki. Ludność wyczerpana wojną przypomina królów Konstantynowi obietnicę demobilizacji armji; tymczasem rząd powołuje coraz to nowe roczniki, co wzbudza powszechne oburzenie. Pobór udało się przeprowadzić tylko w Tracji i Macedonii, w starożytnych prowincjach pobór nie chciał się stawiać.

FELIETON.

Winetki dnia.

Reforma teatru.

„Rozwój” ma swego kandydata na dyrektora teatru miejskiego. Jest nim p. Ryszard Barwiński. Oto co owe pismo pisze o reformatorskich planach przyszłego sezonu:

„Zapytany przypadkowo o repertuar na przyszły sezon choćby w samej Łodzi naszkicował ogólny plan obejmującego na pierwszym miejscu utwory najnowsze zarówno polskie jak i obce, następnie uwzględnił klasyczne utwory dramatyczne: Sofoklesa i Arystofanesa, Sope de Vegi, Szekspira którego ma zamiar inscenizować na wzór Reinharda np. w Makbecie, wyprowadzając postacie duchów przed scenę, ażeby aktor nie potrzebował odwracać się tyłem do widza”.

A więc — według „Rozwoju” — największą innowacją przyszłego sezonu teatralnego będzie to, ażeby aktor nie potrzebował odwracać się tyłem do widza”.

Należy wyrazić uznanie p. B., że jest takim głębokim znawcą psychologii nastrojów teatralnych. Bo gdyby tak aktorowie rzeczywiście „potrzebowali” odwracać się tyłem do widza, to moglibyśmy oglądać widoki tak malownicze, że wszelkie dekoracje stałyby się zbędne.

Już ten wzgląd „oszczędnościowy” powinien przeważać za tem, aby t. z. komisja teatralna dała pierwszeństwo p. B. przed innymi kandydatami.

W. Lsk.

Nad granicą polską.

Dyslokacja czerwonej armji.

Wychodzące w Sofji „Russkoje Diewo” podaje następujące dane o armji czerwonej, rozlokowanej nad granicą polską:

Główna uwaga dowództwa zwrócona jest na kawalerję i po części na artylerję, wyróżniając je pod względem aprocizacji i umundurowania. Armja posiada dostateczną ilość broni i amunicji.

Piechota i oddziały pomocnicze stoją na ostatnim planie, a specjalnie piechota.

Kawalerja ceniona jest najbardziej w armji czerwonej, jako oddziały najłatwiejsze do operowania i najruchliwsze. Kawalerja nie powiększa się liczebnie skutkiem braku koni.

W strefie pogranicznej i dalej na wschód do Zytomierza, między liniami kolejowymi Kijów—Korosten—Sarny—Kijów—Koziatyn—Szepietówka nie widać wojsk zupełnie z wyjątkiem rozrzuconych gdzieś oddziałów kawalerji. Oddziały piechoty rozlokowane są wzdłuż wymienionych linii kolejowych i na stacjach.

Znaczna część kawalerji ześrodkowana jest w strefie granicznej z Polską ze względu na łatwość aprocizacji.

W danej chwili służba kawalerji i artylerji zredukowana do minimum. Kawalerja pilnuje na zmianę granicy.

Od czasu do czasu przesuwają się mieszane oddziały wojsk w celach czysto gospodarczych.

W ciągu jesieni i zimy padła znaczna ilość koni, które są źle żywione i ciągle jeszcze padają z wyczerpania. Tabory są zupełnie zrujnowane i trzeba brać coraz częściej podwozy od chłopów i obywateli. Właściwie można powiedzieć, że armja czerwona nie ma własnych taborów, a bolsze, wicy nie posiadają ani materiałów ani odpowiednich warsztatów dla wyremontowania zużytych.

Oddziały piechoty, rozlokowane w miastach są w bardzo ciężkich warunkach. W zimie nawet ubrani są lekko i często nawet bez płaszczy. Zamiast butów — przezwyczajnie łapcie, które uważa się za praktyczniejsze, ponieważ pozwalają owinąć nogi w większą ilość galganów. (Russpress).

CO DZIEŃ NIESIE?

MAJ

1

PONIEDZIAŁEK

Dziś: Filipa i Jakoba.

Jutro: Zygmunta Kr.

Wschód s. o g. 5.15.

Zachód s. o g. 7.54.

Wschód ks. 2.32 pm.

Zachód o g. 12.55 pp.

Długość dnia g. 14.41.

Przybyło dnia g. 6.57.

Zakończenie daniny.

Komisje obywatelskie urzędów skarbowych kończą już rozważanie podań o ulgi w opłacie daniny. Obecnie rozpocznie się rozpatrywanie reklamacji tych, którzy uważają, że nałożono na nich zbyt wysoką daninę. Z d. 1 maja urzędy skarbowe zaczną egzekwować daninę od osób, które jej nie zapłaciły w prekluzyjnym terminie. Egzekucja będzie oczywiście połączona z odpowiednimi kosztami, jakie ona za sobą pociąga.

Przeniesienie sądu okręgowego.

Częstochowski sąd okręgowy został przeniesiony do Piotrkowa. Do sądu tego przyłączono także okręgi rawski i tomaszowski. Sąd okręgowy w Piotrkowie mieścić się będzie w wielkim gmachu sądowym, w którym przed wojną był rosyjski sąd okręgowy.

Belgia zakupuje nasze hafty bieliźniane.

Polski przemysł domowy, ludowy i kobiecy zaczyna coraz bardziej zdobywać sobie popyt na zagranicę. Jak się dowiadujemy, pracownia haftów ręcznych bieliźnianych w Mińsku Mazowieckim wysyła od pewnego czasu, nie licząc zamówień miejscowych, stałe transporty swych wyrobów do Belgji.

Co miesiąc firmy belgijskie zakupują za pół miliona marek przeciętnie haftów pracowni mińskiej, zatrudniającej miejscowe dziewczęta i kobiety i wykonywującej prawdziwie piękne wyprawy i artystyczne drobniaki haftarskie. Przykład ten jest wskazówką dla wielu innych gałęzi naszego drobnego, ale oryginalnego przemysłu, który mógłby przy należytem zorganizowaniu handlowem znaleźć znaczniejszy zbytni zagranicą. Różnice walutowe nie miałyby wpływu na odgrywanie, gdyż towar polski dla zagranicy jest bardzo tani.

Wyjaśnienie.

Podana przed kilku dniami informacja o cofnięciu zegarów w nocy na dzień dzisiejszy o jedną godzinę wstecz jest o tyle nieścisła, że kwestja ta została wprawdzie podniesiona w kołach poselskich, ale dotychczas przez plenum sejm uchwalała nie została i wobec tego nowy czas wprowadzony być nie może. Tymczasem więc obowiązuje nadal dotychczasowy rozkład czasu.

Wiel kupców tytuniowych.

Wczoraj przed południem w teatrze „Scala” odbył się wiec kupców tytuniowych, protestujący przeciwko wprowadzeniu monopolu tytuniowego.

Zebrani przyjęli następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 30 kwietnia na wiecu w sali teatru „Scala”, kupcy tytuniowi m. Łodzi oraz okolicy, tudzież delegaci związków kupieckich, protestujący najenergiczniej przeciw zaprowadzeniu monopolu tytuniowego w Polsce, tak szkodliwemu dla finansów państwowych i wskutek tego zgoda mijającemu się z celem, a jednocześnie niszczącemu przemysł i handel tytuniowy. Oświadczają, iż monopol państwowy wykazywał całą niedorzeczność utrzymania systemu gospodarki monopolowej, albowiem są one deficytowe i nie tylko

nie poprawiają finansów państwowych, ale nie odpowiadają potrzebom ludności, zarówno pracującej, jak i konsumującej. W konsekwencji powodują, że skarb państwa celem ratowania swojej deficytowej gospodarki narzuca na wszystkie warstwy ludności, a w szczególności na ludność miejską coraz to cięższe podatki, które chybają również celu, gdyż osłabiają zdolność płatniczą kontrahentów. Zwracają się z gorącym apelem do sejm ustawodawczy, aby tenże, rozważając obecną sytuację gospodarczą państwa, zerwał wreszcie, z dotychczasową zgubną, a dawno przez zachodnie państwa zarzuconą teorią ekonomiczną, nakładającą pęta na wolny handel i przemysł.

Nasze państwo zrobiło bardzo smutne doświadczenia w ubiegłym dobie na reglamentacji handlu, to też wracanie z powrotem do dawnego systemu dowodzi, że obecny rząd nie pojmuje ducha czasu, a ma na oku wyłącznie cele fiskalne. Monopol tytuniowy biurokratycznej administracji podroży produkcję, obniży jakość wyrobów i uniemożliwi tak bardzo potrzebny nam eksport, co bardzo fatalnie odbije się na kursie naszej waluty i na dochodach skarbu, gdyż i konsumcja zależna w głównej mierze od umiejętności organizacji sprzedaży przez doświadczonych siły kupieckie, znacznie obniżyć się musi. Uczestnicy wiecu zwracają się do posłów sejmowych, którym dobro państwa leży na sercu, aby ze względu na postronne wpływy traktowali rządowe przedłożenie pod kątem widzenia celowej polityki ekonomicznej. Okaże się wówczas, że kwestja uzyskania zwiększonych dochodów skarbowych z tytuniu da się rozwiązać bez niszczenia egzystencji 100,000 rodzin kupców tytuniowych w Polsce. (bip)

Z towarzystwa krajoznawczego.

We wtorek, 2-go b. m. od g. 7-jej do 9-jej wieczorem w lokalu tow. Al. Kościńskiego 17 przyjmują się zapisy na wycieczkę dwudniową (7 i 8 maja) do Częstochowy, Olsztyna i uroczego zakątku kraju naszego — Złotego Potoku.

Nabożeństwo dla dzieci ewangelików.

W środę, 3 maja odbędzie się nabożeństwo w języku polskim w kościele ewang.-augsb. św. Trójcy przy placu Wolności o godz. 11 rano dla szkół średnich.

Osobiste.

Docent dr. Franciszek Venulet, dyrektor państwowego zakładu epidemiologicznego w Łodzi został powołany na stanowisko profesora zwyczajnego patologji ogólnej w uniwersytecie warszawskim.

Zagadkowe morderstwo w Sosnowcu.

W pobliżu kopalni „Mara” w ubiegłą środę zauważono leżące w zaroślach leśnych zwłoki nieznanego mężczyzny.

Z oględzin sądowo-lekarskich osiągnięto następujące szczegóły: Leżący 24-letni młodzieniec ubrany w codzienne robotnicze ubranie, w zaciśniętym rękę trzymał pęk włosów kobiecych, a obok niego spoczywała butelka od wódki, nadto leżały porozrzucane w nieładzie i częściowo podarte papiery.

Niestety, nie znaleziono żadnego dokumentu, stwierdzającego osobistość, a mogącego rzucić światło na zagadkową śmierć.

Przy sekcji zwłok stwierdzono, że nieznany został postrzelony z bliska z rewolweru. Druga kula ugodziła zmarłego w mięśnie ręki.

Ze stanu ciała twierdzić można, że zabójstwa dokonano przed kilku dniami po libacji w czasie kłótni i szamotania się z kimś. Pewien chłopiec z pobliskiej wsi twierdził, że w drugie święto widział jakoby walającego się wśród zarośli mężczyznę — potem niosącą kielbasę i chleb kobietę odgrazającą się mu za drwiny rewolwerem, ale że zeznania później zmienił.

Tego człowieka muszę poznać

Zachcianka artystki amerykańskiej.

Mieszkająca przez zimowe miesiące w Annaheim (stanu Kalifornja) młoda śpiewaczka Jolanta Agier prowadziła życie nader wystawne.

Widywano ją na przejażdżkach bądź konnych, bądź też autem lub powozem. Towarzyszyła jej stale w tych eskapadach stara przyjaciółka niejaka panna Oliwia, co łącznie z taktem i umiarem młodej artystki wyrobiło jej zarówno u mieszkańców Annaheimu, jak i u bawiących tam gości opinię osoby zupełnie „noble”.

Opinia ta uległa zmianie dopiero któregoś styczniowego popołudnia. Było to tak: p. Jolanta jechała wraz ze swą nieodłączną towarzyszką w powozie po bulwarach, aż nagle minął ją jadący w skromnym fiakrze jakiś mężczyzna.

Nagle p. Jolanta kazała zawracać i jechać w ślad za nieznanym.

— Co ci jest? — zapytała ją towarzyszka.

— Nic, nic — krzyknęła głośno artystka — jedźmy, bo tego człowieka muszę koniecznie poznać!

Okrzyk ten zwrócił powszechną uwagę, a dziwiono się tem bardziej, że jadący fiakrem nieznanomy nie zwracał niczem uwagi.

Był to człowiek w średnim wieku, brunet z małym wąsem, trochę ogorzały i w panamie, nie był ani zbyt wykwintny, ani nadto przystojny. Obok siebie na siedzeniu miał mały sakwojaż.

Spostrzegłszy, że jest ścigany obejrzał się i kazał zaciąć konia. Lekki fiakr pomknął jak strzała ku morzu, za nim pędziły rumaki ciągnące powóz artystki, a w ślad za tym jechały pojazdy i auta innych zaciekawionych tą awanturą gości annaheimskich.

Ale diva nie zdołała dogonić nieznanego; po 20 minutach wysięgu dojechał on do przystani i zmieszał się z tłumem podróżnych.

Ale p. Jolanta nie dawała za wygraną. Skinęła na posługacza i rzekła mu:

— Przyjechał tu jakiś pan brunet w panamie. Ma bordo sakwojaż. Dowiedźcie się kto to jest i jutro dajcie mi znać do Annaheim hotel „Viola”.

Jakoż nazajutrz posłaniec zjawił się u artystki i podał jej bilecik z napisem „Romuald Shape”.

— Nic więcej nie mogłem się dowiedzieć, a ten pan pojechał podobno na Santa Cruz.

W tydzień potem czarowna diva była już na wyspie Santa Cruz, ale i w tym rozkoszonym, a pełnym gości, zakątku, nie mogła początkowo odnaleźć nieznanego.

Ale po pięciu dniach pobytu w S-ta Cruz p. Jolanta wybrała się łodzią motorową na morze. Wracała późno, i już dobrze o zmroku dobiegała do oświetlonej elektrycznością przystani.

Była zaledwie o kilkadziesiąt metrów od pomostu, gdy minęła ją inna mała łódka benzynowa, wioząca w mrok nocy przytuloną rozkosznie parę.

Gdańsk obowiązkowo łowi szczury

—o—

Miara energii i skrupulatności, z jaką władze wolnego miasta przystępują do wypełnienia nawet takiej akcji, jaka jest łowienie rozpowszechnionych tam szczurów, jest następujące urzędowe ogłoszenie:

„Środki ku zniszczeniu plagi szczurów, jakie podjęto w dniu 7 b. m. odniosły ogólny dobry skutek. Niestety, duża część właścicieli domów nie zastosowała się do rozporządzenia prezydenta policji i nie założyła trucizny na szczury w dniu oznaczonym. Wzywa się więc tych właścicieli, aby nabyli jeszcze teraz tę truciznę i wylżyli ją, a to tembardziej, że organy policyjne kontrolować będą w dniach najbliższych

Artystka krzyknęła przeraźliwie: — To on! on! patrz z jakąś kobietą!

Ale panna Oliwia przyjęła tę wieść obojętnie.

— To cóż — rzekła — przecież nie będziemy ich gonić?

— Właśnie, że będziemy — zawołała z pasją artystka — szofer, zwracać!

Ale los chciał, że w motorówce artystki brakło benzyny. Trzeba było jechać na przystani i napełnić zbiornik łodzi, a przez ten czas łódka nieznanego zniknęła w pomroce nocy.

— To nic! — zawołała Jolanta ze łzami w głosie.

Jutro muszę go odnaleźć i poznać za wszelką cenę!

Jednak i tego samego dnia piękna Jolanta uchwyciła już ślad nieznanego.

— Czy nie zna pan tego przystojnego bruneta, co pojechał przed chwilą na morze... z tą blondynką? — zapytała jednego z marynarzy portowych.

— Znam — odrzekł majtek — to pan Romuald Shape, mieszka na bulwarze Weronica 7.

Nazajutrz w południe artystka była już pod wskazanym adresem.

— Czy jest pan Shape? — zapytała konsjerżki.

— O właśnie w nocy odebrał depeszę i rano wyjechał.

— Dokąd? — zapytała artystka biednaka.

— Do Road-bridge pod Annaheim.

— Czy nie wie pani co było w depeszy?

— Wiem — odpowiedziała skromnie konsjerżka: „Dość już tego, pieniędzy więcej nie dam — wracaj, Antonina”.

— To pewno matka tak pisze — pomyślała artystka.

Ale chwila wahania nie trwała długo. Wieczorem Jolanta opuściła wyspę i w dwa dni później była w Road-bridge.

Za to tam odnalazła państwo Shape z łatwością.

Tegoż dnia z bijącym sercem zadzwoniła do wykwintnej willi.

— Czy jest pan Romuald — zapytała.

Stary sługa kazał jej poczekać w salonie.

Po kilku minutach wyszła do niej jakaś starsza dama.

— Jestem Antonina Shape — zawołała z gniewem — czego pani, u diabła, chce od mego m-e-z-a?

Jolanta poczuła że mdleje, Tymczasem wściekłość starej damy wzrastała.

— Ale ja go mam dla siebie, dość już na panią natraciłam on pieniędzy w Santa Cruz — zawołała. — Precz stąd!

I błyskawicznym ruchem wyjęła buteleczkę wityroleju oblewając nim głowę artystki.

Wszczął się alarm. Piękną Jolantę powieziono do lecznicy, skąd po kilku tygodniach wywieziono ją zdrową ale tyłą.

Jednakże uroda jej nie została poszwankowana i mieszkańcy zachodniej półkuli będą ją mogli jeszcze raz podziwiać — ale w perucze.

Gdańsk obowiązkowo łowi szczury

nieruchomości. Właściciele nieruchomości, w których nie będzie wyłożona trucizna, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. Jeżeli w wyznaczonych miejscach, sprzedaży zapasy trucizny będą wyczerpane, będzie je można nabyć w urzędzie zdrowia”.

Przypuszczając, że szczury gdańskie przelekły się energii władz miejskich i dobrowolnie ewakuowały swoje miasto, czyniąc je naprawdę „wolnem” od swej, młodej obecności.

Czytanie „Głos Polski”

Ważne dla Krawców!

Najnowsze włosenne towary krajowe i angielskie poleca po cenach konkurencyjnych firma

„SUKNO” Sp. z ogr. p. Łódź, Piotrkowska 98. Telefon 15-62

PIEGI, PRYSZCZE

i opalenizne

usuwa radykalnie

Krem ORO METAMORPHOSE

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Ocotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 4060—4060—3850
Dolary kanad. 5675
Franki fr. 572.
Marki niem. 14.15.

Czeki i wpłaty.

Belgia 341—339.
Berlin 14.55—15.90.
Gdańsk 15.90.
Londyn 18250—17975.
Nowy Jork 4055.
Drobne dolary 4010—3970
Paryż 576—570.
Praga 78.50
Szwajcaria 804.
Wiedeń 52.

Listy zastawne.

4 proc. poź. premjowa 1900—2200—2160
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 272.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 62.50
5 proc. m. Warsz. 280.
6 procen. obl. m. Warszawy r. 1916 225—222.

5 proc. poź. przezorn. 96.96 i pół.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 4825
Bank Kred. Warsz. 1-5 em. 3400—3500
6-ej emisji 3250—3350.
Bank Zachodni 2125.
Firley 1025.
Cukier 55250.
Węgiel 28000.
Lipow 5825.
Rudzi 2075.
Olefiński 5000.
Górnica i Kopalnia 1900.
Hutnictwo 1900—1925.
Poczek 580.
Zyrardów 7300.
Borkowski 1500.
Bracia Jabłkowsky 1750.
Aglegia 2000.
Polska nafta 2050.

Rynek włókienniczy krajowy.

LÓDŹ, 29 kwietnia. Ceny fabryczne za 1 metr. Krośniak 71 cm. 522 mk., — 90 cm. 680, płótno bułg 726, madapolam 100 650, madapolam 120 600, exford drukowany zależnie od serii 500—599. W ostatnich dniach ceny spadły o 10 proc. Na przódzie tendencja mocniejsza — znaczne ożywienie, ceny za 1 kg.: 10 2900, 12 2950, 14 20 3150, 16 24 3285, 18 24 3525, 20 32 3575, 22 32 3900.

BIAŁYSTOK, 29 kwietnia. Karo 1100—1400, kastor kolorowy 600—950, zwyczajny 600—800, ciemny 800—1000, burka na wełnianej osnowie 1100—1600, na bawełnianej osnowie 600—1000, materiały paltotowe z podszewką 2800—3500, koce szagatowe szt. 5000—6000, komendancie szt. 1100—1500, szmaty zwycz. za pud 3000—4000, tybet za pud 8000, wełna scheco za pud 40000, fein za pud 60000.

Rynek włókienniczy zagraniczny.

MOSKWA. Ceny w Moskwie na wełniane materiały lokalne wzrosły 2 i pół miliona razy, w stosunku do cen przedwojennych. Na rynku placowi: płótno surowe 17,600,000 rb. za gros nici 12,500,000 rb.

Rynek skór.

BIAŁYSTOK, 29 kwietnia. Cholewy płatowe para 2000—2400, szagrino-we para 1600—1900, szpiśle białe 800—900, wałkowy 600—800, laty podeszwalne za funt 900, podklejki cale para 1400—1700, podklejki połowa para 700—1000, szagriny za funt 800, jucht za funt 700—900, chrom białostocki 700—1100, skóra końska za szt. 7000, wołowa za pud 6000—7000, cielęca za funt 200—300.

Obuwie.

WIEDEN, 29 kwietnia. Męskie rindboks czarne 15000—14000, z nat. czarnej skóry krowiej 14000—15000, z bronz. skóry 16000—17000, boksalb i chevreau czarne 15000—16000, lepsze z bronz. skóry 22000—23000, damskie ręcznie szyte boksalb i chevreau czarne 18000—19000, z bronz. skóry 22000—23000, damskie półbutki boksalb 15000, damskie maszynowe rindboks do sznurowania 9750, lepsze 13000, dla chłopców maszynowe rindboks 8000, lepsze 10500.

Monopol a polski przemysł białkarski.

W Niemczech istnieje wielkie zainteresowanie dla wyrobów białkarskich polskich, jak kosa podrobna różnej wielkości, kosa do białziny i t. p., oraz wiklina. Odczuwa się brak odpowiedniego materiału informacyjno-adresowego.

Ceny papieru w Niemczech.

Ceny papieru w Niemczech w dalszym ciągu podnoszą się w związku ze zwykłą ceną węgla, celulozy, makulatury i innych surowców. Fabryki papieru, z małymi wyjątkami, pracują intensywnie wobec znacznego popytu.

Monopol spirytusowy w Niemczech.

Parlamentowi złożono sprawozdanie monopolu spirytusowego za czas od 1-go października 1919 r. do 30 września 1920 roku. Dochód brutto wyniósł 885,511,502 mk., netto—691,170,944 mk.

Ze sportu.

Zakończenie I serii rozgrywek o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

K. S. 31 p. S. K. — P. T. C.
4:0 (3:0).

K. S. 31 p. S. K. zdobył sobie wreszcie tak niezbędne 2 punkty na najniższym w klasie B przeciwniku. Nie oznacza to jednak, ażeby jego drużyna grała lepiej jak na początku sezonu. Jedynie linia pomocy i po części obrona, grała lepiej jak dotychczas, zaś atak przedstawia nadal, bezradną i chaotyczną „5”. Zwycięstwo i przedostatnie miejsce w tabeli klasy B, zawdzięcza 31 p. S. K. zbyt osłabionym szeregom przeciwnika, który w dodatku drugą połowę grał w 10 graczy.

MECZE WARSZAWSKIE.

Pogoń — Kispesti Budapest 3:0 (1:0).

Wielki sukces odniosła lwowska „Pogoń” nad budapeszteńską drużyną „Kispesti”, bijąc we Lwowie w dn. 29 kwietnia 3:0.

„W. K. S.” — „Warszawianka” 1:0 (1:0).

Warszawianka uległa dobrze grającemu dnia tego W. K. S.-owi głównie dzięki ciężkiemu terenowi. Decydującą o zwycięstwie bramkę uzyskali wojskowi w 1-ej minucie przez Sobolew. Sędziował p. Przeworski.

Polonia — Korona W. T. C. 3:1 (0:0).

Oslabienie składu Polonii przez brak kilku graczy i Hamburga wpłynęło do tego stopnia na przebieg gry, że pierwsza jej połowa toczyła się z pewną przewagą Korony, w dniu tym naogół dobrze dysponowanej. Mimo to „Polonia” mając do pałczy kilka możliwości uzyskania bramki, nie potrafiła ich wyzyskać tak, że rezultat pozostał 0:0. Po przerwie b. dobry dnia tego Żelechowski strzelił planowaną daleką bramkę dla Korony już w 7 min. Po bramce tej Polonia zaczęła coraz bardziej przeciwnika naciskać strzelając w 13 m. przez Emhłowicza, bramkę rewanżową z 25-ej zaś, i 34-ej, dwie następne bramki przez Riedla. Cała gra stała na niskim poziomie. Sędziował dobrze kpt. Jachec.

Pierwszy dzień zawodów lekkoatletycznych.

Onegdaj w parku Sobieskiego w Warszawie rozegrany został pierwszy dzień zawodów lekkoatletycznych, zorganizowanych przez klub sportowy „Polonia”.

Rozegrano następujące punkty: Rzut oszczepem: 1) Zółtowski, 31 mtr. 98 cent.

Bieg na 100 metrów. I przedbieg: 1) Sośnicki w 12 sek.; 2) Świętochowski. II przedbieg: 1) Habich w 12 i dwie piąte sek.; 2) Szczepanow. Obydwaj zwycięscy wejdą do dzisiejszej rozgrywki finału.

Bieg na 300 mtr. rozegrany między siłami bardzo obiecującymi — wygrał Piniński w 10 m. 55 sek.; 2) Wirion w 11 m. 28 sekund.

Skok w dal z miejsca: 1) Sośnicki 2 mtr. 86 cent.; 2) Goldfeder 2 mtr. 59 cent.

Skok wzwyż z miejsca jednako Sośnicki i Bauer po 127 cm. Wynik bardzo dobry.

Bieg na 400 mtr. dał wynik nadspodziewanie pomyślny. Wygrał w ciężkiej walce na finiszu, bijąc współzawodnika o pierś Świętochowski w 54 i dziewięć dziesiątych sek. Czas doskonały. Drugi był Habich.

Sędziowali pp. Szymański, Biernacki i Mryc.

Kupujcie bilety skarbowe

w kasach skarbowych, urzędach podatkowych

J. Landau, Piotrkowska 69.

Polona to oferta:

Pasy skórzane, balata we wszystkich rozmiarach, troki, osłodka pikory, Mena, (Schlagriemen) wosk do pasów, oras wszelkie niezbędne dla potrzeb fabrycznych techniczne artykuły. 855—2

Kto odstąpi

lokal frontowy lub w podwórzu partowy 2—4 pokojowy, nadający się na kantor? Zgłoszenia sub „L. P.” do adm. „Głosu Polskiego”, Piotrkowska 106. 253—1

Papier biały

do sprzedania na pudy i funty. Wiadomość w Admin. „Głosu Pol.” Piotrkowska 106.

Lekarz zabrał szwcowi buty.

Zwykle bywa tak, że szewcy, mający ludzkości dostarczać butów, zdają sobie sprawę z tego, że ci w myśl znanego przysłowia, chodzą bez butów. Onegdaj zdarzył się w Wilnie wypadek wprost przeciwny, w którym klient pozostawił szewca bez butów.

Doktorowi J. Kaplanowi należała się pewna suma od właściciela pracowni szewskiej przy ulicy Wileńskiej 10. Nie mogąc się doprosić owego długu, wstąpił do sklepu, zabrawszy dwie pary butów i nie zważając na protest strażników, wyciągnął je z pracowni. Niezadowolony szewce takim postępkem doktora, wytoczył podobno ostatecznie sprawę sądową.

W każdym razie — to się nazywa energiczne i doraźne wyrównywanie pretensji.

Pierwszy europejski „drapacz chmur”

Pierwszy dom-ołbrzym na wzór amerykańskich drapaczy chmur powstanie w najbliższej przyszłości we Frankfurcie.

Wznosić się on będzie pomiędzy: Moltkeallee, Bismarckallee i Königsstr. Frankfurcki „drapacz chmur” osiągnie wysokości sześćdziesięciu metrów i liczyć będzie piętnaście pięter. Przy budowie tego domu-ołbrzyma, który przeznaczony jest dla firmy handlowej Vogel i Spółka, zajętych będzie osiemset osób.

Liczne szerokie korytarze, obrzyście schody główne i cały szereg schodów pobocznych przewidziane są na wypadek pożaru. Na piętra prowadzić będą liczne windy, jedne t. zw. express drugie omnibusowe. Te ostatnie noszą miano Pater noster, nazwane tak prawdopodobnie dlatego, iż jadąc niemi ma się czas na odmawianie całych litanji... Szybkość jazdy windą — omnibusem wynosi 25 cm. na sekundę, windą — expresem 1 m. 60 cm. na sekundę.

2 rowery

prawie nowe do sprzedania. Hotel Polski, pokój 19, od 5—7. 255—1

Dr. Rożaner

powołał. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 4—8. Dzielnia 12 9. 256—12

Teatr SCALA

Cegielniana 18.

We wtorek, 9-go i w środę, 10 maja r. b. o g. 8.30 w.

TYLKO 2 WYSTĘPY

artystów teatru Małego

w Warszawie.

„Osma Żona Sinobrodęgo” z K. Junoszą-Stepowskim w roli głównej.

Komedja w 4 aktach Alfreda Savoir'a.

Bilety już są do nabycia w cukierni W. Komara, róg ul. Piotrkowskiej i Benedykta od 11—2 i od 4—8-ej, a w dniu przedstawienia w kasie teatru przez cały dzień. 853-1

WACŁAW OLSZEWSKI.

Na letnisku.

(niewielka przesada)

OSOBY:

Właściciel willi, stróż, dwaj drabi-

Właściciel willi (sam). Djabli wiedzą do czego to jeszcze dojdzie. Kradną i kradną! Z pod ręki! Niedosć na tem, że nic położyć nie można, ale nawet latarnie wykopują z ziemi! Wczoraj znów wykopali dwa drzewka owocowe! Całe drzewa wykopali i wynieśli! Co tu zrobić?

Stróż (wchodzi). Niech będzie pochwalony!

Właściciel. Na wieki wieków. Cóż powiecie, Walenty?

Stróż. Ano nic, proszę łaski pana, tylko...

Właściciel. Tylko co?

Stróż. Ano, w nocy, niby tego, ukradli...

Właściciel. Znowu coś ukradli? Rany boskie! Co znowu?

Stróż. Ano ukradli kurnik!

Właściciel. Jakto, murywany kurnik?

Stróż. Ano, jak go wmurowali, to był murywany. A mówię, nie trza murywać, postawić zwyczajny i basta! Ale pan się upierał, no i stanął kurnik.

A w nocy, to go ci wmurowali na glanc, zabrali razem z kurnikami, gęsiami, kaczkami, kogutami...

Właściciel. Wielki Boże, w jaki to sposób?

Stróż. A bo to można wiedzieć? Tak przed wieczorem powiada mi niby moja: Idź do lasu po drwa, a ja: Nie pójdę, bom je tu potrzebny. A ona: Idź grdyńiu jeden, bo czem będę paliła? A ja: To se sama idź. A ona: Ty taki, ty owaki, to ty mnie tu rozkazował bandzies? Wywryła baba pysk jak się patrzy, ja na nią, ona na mnie, nareszcie złapała dziekę i jak ci mnie prask przez łeb, to świętego Jura zobaczyłem. Myślę sobie: Co ja tu będę z babą się spierał? Wziąłem powróż i poszedłem do lasu. Wracam, a tu...

Właściciel. Kurnika nie ma?

Stróż. Bogać tam! Wracam, a kurnik jak stał, tak stoi. No, myślę sobie, dobra jest! Zgotowałem wieczerkę, kluski lane na mleku. Zjedliśmy i spać. Rano wstaję patrzę...

Właściciel. A kurnika już nie ma?

Stróż. Bogać tam niemal! Dopiero później, chcę dać kurnikowi jeść, a tu niema ani kurnów, ani kurnika, ani gęsiów, ani kaczek, ani kogutów...

Właściciel. Dobrze już!

Stróż. Wymurowali go na glanc, że tylko dół ostał! Dobra robota, łowicka robot!

Właściciel. Dobrze już, dobrze! Idźcie teraz i pilnujcie,

żeby czasem stodoły nie ukradli. Niech Józiek i Szymek staną z kijami przy stodołach! Zwyło!

Stróż. Ale, ale! Czy kto słyshał kiel, żeby stodołę ukradli? Ale chłopów swoją drogą postawie. (wychodzi)

Właściciel. (sam) Dobrze idzie! Łowicka robota, jak ten dureń powiada! Kurnik! Wcalebym się nie zdziwił, gdyby stodołę naprawdę ukradli.

Stróż. (wbiega) Rany boskie, o rany!

Właściciel. Co się stało?

Stróż. Ukradli!

Właściciel. Stodołę?

Stróż. Nie!

Właściciel. A co?

Stróż. Pani posadziła matego Jasia w krzakach na porcelanie i poszła. Wracam, a tu porcelane z pod dziecka ukradli!

Właściciel. Coś okropnego! Na co oni się laszczą! Jazda, pilnować stodoły! (stróż wychodzi) Jutro wracam do miasta. Ani chwili spokoju żeby człowiek nie miał!

Stróż. (wbiega) Znowu ukradli!

Właściciel. (zrywa się z miejsca) Co znowu? Stodołę?

Stróż. Nie, ino tych chłopów co pilnowali stodoły.

Właściciel. Co takiego? Chłopów?

Stróż. Dyc sprawiedliwie mówię. Ukradli Józka i Szymka! Właściciel. Może sami gdzie poszli?

Stróż. Gdzie mieli chodzić? Marcinowa z przeciwka widziała jak ich nieśli powiązanych.

Właściciel. Dlaczego nie krzyczała?

Stróż. Bo to można krzyczeć? Jeden jej pokazał kij, a drugi mówił, żeby gębę trzymała, no to trzymała!

Właściciel. (siedząc do biurka i wyjmując rewolwer) Macie tu rewolwer i jazda pilnować stodoły. Gdyby chcieli i was ukraść, to strzelajcie!

Stróż. (ogląda podejrzliwie rewolwer) A czy on czasem nie wystrzeli?

Właściciel. Jak nie nacisniecie, to nie wystrzeli. Jazda!

Stróż. (bierze ostrożnie rewolwer i wychodzi).

Właściciel. Do czego to jeszcze dojdzie? Już kradną chłopów!

Stróż. (wślizguje się) Proszę łaski pana...

Właściciel. Dla czego nie pilnujcie stodoły?

Stróż. Już kaput. Ukradli.

Właściciel. Co? Stodołę?

Stróż. A niby tego, właścicielu, że stodołę! Rozegrali i wynieśli. Ostał tylko dół, jak po kurniku, ale sprawiedliwie powiedzieć...

Właściciel. To co?

Stróż. To trochę większy, jak po kurniku.

Właściciel. Zgubieliście, czy co? Kiedy zdążyli?

Stróż. Jak ja tu rapertewalem panu o tych chłopach, to oni tymczasem rozebrali i wynieśli. To sprytnie bestje! Na glanc rozebrali. Może pan łaskaw sam zobaczyć.

Właściciel. Dobrze, idę. Chodźcie zemną! (wychodzą)

Wchodzi 4 drabów, którzy wynoszą z pokoju meble.

Właściciel. (wraca) Gdzie są meble? Ukradli! Moje meble!

Moje rzeczy! Walenty, Walenty, gdzie jesteście! Meble ukradli!

Za sceną rozlega się wystrzał. Właściciel wybiega. Po chwili wraca.

Właściciel. Ukradli stróża. Nie, ja mam tego dosyć. Pal djabli wszystko, wracam do miasta. Wszystko mi ukradli, wszystko, nawet stróża!

Siada na podłodze i ukrywa twarz w dłoniach. Do pokoju wchodzi poprzedni 4 drabi, z których jeden narzuca właścicielowi chustkę na głowę, pozostali zaś biorą go za głowę i nogi i wynoszą.

Jeden z drabów. Na glanc?

Drugi z drabów. Na glanc!

Kurtyna.